

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 8 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedzielę i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz gromontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsza 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie.

DRUSKIENIKI
Pensjonat MARTA
róg ul. Telegraficznej i placu Kościelnego.
Urządzony z komfortem.
Pokoje wysokie, słoneczne, z pościelą i usługą od jednego rubla na dobę.
Miesięcznie taniej. — Całodzienne utrzymanie za osobną opłatą. 2 i 144a

W Wielką sobotę
d 28 marca „Kurjer Litewski” wraz z dodatkiem „Życie Ilustrowane”, wydanie w znacznie zwiększonej objętości. Numer pozostawać będzie kilka dni w rękach czytelników, co stanowi niewątpliwą korzyść
DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ.

Kantor „Kurjera Litewskiego” przyjmuje do tego numeru ogłoszenia specjalnie jednorazowe po zwykłych cenach tylko do 26 marca codziennie od 10-jej rano do 5-jej po południu.

Administracja
„Kurjera Litewskiego”.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”
Mapa Litwy i Białej Rusi
OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ,
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.
W kolorach, na specjalnym papierze, Rozmiar 91x85 ctm.
Skala 20 wiorst w calu ang.
Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.
Na płótnie i walcach do zawieszania rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na walcach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na walcach kop. 75.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

Cukiernia „EUGÈNE”
Mińsk lit.
ul. Zacharzewska, dom Landana.
Na nadchodzące **święta** poleca: 3-3-123a
Baumkuchen, Baby, Torty, Mazurki i t. p.

Listy wiedeńskie.
(Od własnego korespondenta „Kur. Litewskiego”).
Wiedeń, d. 4 kwietnia.
Odwrot Rosji i kapitulację Serbji powitał Wiedeń z zadowoleniem, ale bez szczególniejszych objawów tryumfu. Wojny, oczywiście, tu nie chcieli, jakkolwiek jedyna może Austrija przygotowywała się do niej najzupełniej poważnie i, w razie konieczności, nie cofnęłaby się przed stanowczym krokiem. To stanowisko zdecydowane, na jakie nie zdobyło się ani jedno z mocarstw trójpokoźni, było głównym atutem dyplomacji wiedeńskiej.
Zarzucają tej ostatniej niektórzy, iż nie wyszukała należyte niezwykłe korzystnej sytuacji do zupełnego złamania sił przeciwników. Powiadają, że domagały się tego Niemcy, a cesarz Wilhelm, widząc chwilową bezsilność Rosji, pragnął na te targu bałkańskiego wywołać walną rozprawę, czyli — dla ominięcia wojny jutro, chciał ją mieć dziś. Mówią dalej, że jeśli do tego nie przyszło, jeśli cała sprawa zakończyła się jedynie zwycięstwem dyplomatycznym, jest to wyłącznie dziełem cesarza Franciszka Józefa. Bo gdy rzecz już stała na ostrzu noża, cesarz miał podobno oświadczyć, iż zgodził się może tylko na wojnę odporną, do

zaczepnej wszakże nigdy nie dopuścił.
Część opinii — zwłaszcza publicystycznej — żywi z tego powodu żal do monarchji. Atoli z tej samej racji sławi go ludk wiedeński, który przy każdej okazji rad odnajduje we Franciszku Józefie wszystkie cnoty patriarchy *bürgerów* tutejszych.
Niezdawolnieni z pokojowego rozwiązania zatargu, są w pierwszym rzędzie agitatorzy wszechniemieccy, działający pod batutą Berlina. Dla Niemiec zaś, żyjących w ciągłej obawie przed odosobnieniem, wojna była obecnie pożądana. Dziś układ austro-rosyjski stoi silnie, a Niemcy we własnym interesie okazują się sojusznikiem wiernym. Gdyby teraz więc przyszło do rozprawy zbrojnej, armja niemiecka, do współpracy z austriacką, zapewne odniosłaby walne zwycięstwo nad koalicją trójpokoźni. Ale za lat kilka Rosja może się wzmoocnić, co już za austro-rosyjskiego osłabiło. Co wówczas?
Zwłaszcza ta ostatnia ewentualność jest całkiem prawdopodobna. Pamiętać trzeba, że do obecnej zwycięstwa dyplomacji wiedeńskiej przyczyniło się nie tylko to, iż Austrija wykazała doskonałość w wojny przygotowanie — wyborny stan finansów i świetną organizację sił militarnych. Sukces swój zawdzięcza ona w znacznej mierze stanowisku, zamieszkujących Austro-Węgry, ludów słowiańskich, które, oświadczywszy solidarność swą z polityką monarchji, pozbawiły akcję rosyjsko-serbską charakteru ideowego. Gdyby postępowanie Rosji usprawiedliwiałoby przywłaszczanie sobie tytułu „opiekunki” słowian, Austrija znalazłaby się mogła w fatalnym położeniu. Dość przypomnieć, ile kłopotu narobił jej jeden jedyny Kłofacz, który, agitując przeciw wojnie z bratnią Serbją, potrafił zdemoralizować spór żołnierstwa czeskiego. Musiano nawet zrezygnować z użycia kilku oddziałów, złożonych z szeregowców czechów.
Ale, na szczęście Austrii, Kłofacz nie pojawili się wśród innych ludów słowiańskich. Nawet ów jedyny w samych Czechach spotkał się z silną kontragitacją ze strony ludzi, którzy nie chcieli powierzyć Rosji obecnej, Rosji biurokratycznej, sztandaru Słowiańszczyzny. Na razie woleli go raczej zwinąć i stanąć przy Austrii, której przekształcenie na państwo słowiańskie w znacznym stopniu od nich samych zależy.
W pewnej mierze jednak działano tu — że tak powiem — na kredyt. Biorąc bowiem zatarg wyłącznie z punktu widzenia chwili bieżącej, sukces Austrii jest faktycznie zwycię-

stwem Niemiec. Austro-Węgry odegrały tu główną rolę, ale nie one były twórcą dramatu, ani jego reżyserem.
Chwalby polityków austriackich na temat niewzruszonej wierności sprzymierzeńca są albo nieszczerze, albo niedorzeczne; jasną jest rzeczą, iż Niemcy działali wyłącznie dla własnej korzyści. Im to głównie zależało na poskromieniu Rosji i na unicestwieniu jej *prestige’a*. To też posłały one w swem popieraniu Austrii dalej, niż były zobowiązane; i mniemają należy, że gdyby nawet między temi państwami żaden traktat nie istniał, Berlin w danej sytuacji popierałby dyplomację wiedeńską.
Głównym bowiem celem polityki niemieckiej było zademonstrowanie Rosji — w sposób jaknajdobitniejszy — że niema ona prawa prowadzić innej akcji, prócz tej, jaką prowadzi chce Berlin. Skoro to się udało, można uważać porozumienie francusko-rosyjskie już dziś za nieistniejące, a jawne poddanie się Petersburga wpływom niemieckim uwiódłoby się musi w najbliższej przyszłości.
Napozór jest to dla nas zwrot wysocy niekorzystny. Ale tylko — napozór. Zbliżenie się Rosji do Niemiec wpłynie na oczyszczenie atmosfery politycznej, ukaze jasno właściwy układ sił. Bo dotąd Europa miała wiać do czynienia z zagadkami, obfitującymi w niespodzianki. Pochodziło to stąd, że Rosja, oficjalnie zaprzeczająca z Francją i Anglią, nie przedstawiała ani na chwilę prowadzić czułych szepców z Berlinem. W tym fakcie należy szukać przyczyny takich niekonsekwencji, jak podawanie się za protektorkę Serbji — w imię ideałów słowiańskich — i jednocześnie gnębienie Królestwa Polskiego. Skoro zaś Rosja otwarcie nareszcie znajdzie się w konstelacji polityki germańskiej, świat będzie przynajmniej wiedział, z czem się liczyć. Poza tem zwycięstwo Niemiec pokaże, iż na Rosji biurokratycznej Słowiańszczyzna opierać się nie może.
Natomiast Słowiańszczyzna południowo-zachodnia, wyłączoneja już z takich złudzeń, podejmie tem u silniej pracę nad mocnym zorganizowaniem się. W związku z tem zrodzi się konieczność przyspieszenia ewolucji Austrii w kierunku jej usłowiańszczenia, czyli — bo to na jedno wychodzi — zdemokratyzowania. Bódcem dla tych dążeń ludów słowiańskich stanie się niewątpliwie fakt, iż po obecnym sukcesie, przy centralistycznym narazie zapewne ożywi się w Wiedniu; powołując się na usługi Berlina, niemiecy tutajsi prawdopodobnie zaczną zbyt podno-

sić głowę. To zaś, po pewnym czasie, musi wywołać reakcję ze strony ludów słowiańskich — tembardziej, iż konflikt ostatni uwiódł ich siły i znaczenie w monarchji. Wzmocni się tedy ruch decentralistyczny, który nie ustanie dopóty, dopóki Austrija nie przekształci się w federację poszczególnych krajów, związanych mocno głęboką i powszechną świadomością, że tylko w połączeniu mogą one stanowić siłę.
Z potęgą tą Rosja nie tylko będzie musiała się liczyć, ale — kto wie, czy nie zechce zawrzeć kiedyś stałego sojuszu. Ten sojusz dopiero byłby rzeczywistym tryumfem nasel nowosłowiańskich. Przypierając, odnowienie, rzeczywiste konstytucyjnej, Rosji ze słowiańską Austrią — oto siła, która mogłaby na koniec przeciwstawić się skutecznie germańskiemu *Drangowi*.
Ale to marzenia; dalekie, bardzo dalekie plany.
Dziś triumfuja Niemcy.
Czy na długo? Zależać to będzie przede wszystkim od tego, jak naród rosyjski zachowa się wobec nowego dowodu, że polityka biurokracji petersburskiej jest zupełnie wadliwa i szkodę przynosi ojczyźnie.
Dr. W.

SYNOD I MARJAWICZ
Synodowi Św. złożony został przez zwierzchność duchowną dwóch „eparchi” w Królestwie Polskim nader treściwy i obszerny memoriał, w sprawie rozwoju marjawiizmu wśród ludności katolickiej Królestwa.
Cały ten ruch, zdaniem referentów, zmierza do odciążenia katolików od Rzymu i zbliżenia ich do prawosławia. Obok tego marjawiści zerwali z jednym z zasadniczych dogmatów Kościoła i wprowadzają Komunję pod obu postaciami.
Marjawiści także, biorąc przykład z prawosławnych, wyrzekają się celibatu, co już zostało stwierdzone całym szeregiem małżeństw, sawarych przez duchownych marjawićkich.
I jeszcze jedno, co podkreślają autorowie memoriału. Oto ten ruch czyste religijny oddziaływa bardzo na przekonanania polityczne swych wyznawców. Katolicy-narodowcy, po przejściu na marjawiizm, występują ze swego stronnictwa i organizują się w oddzielne stowarzyszenia, zabarwione socjalizmem chrześcijańskim w formie tak idealnej, jaką nam nadaje przywódca całego ruchu, duchowny Kowalski.
Referenci tedy usilnie nalegają, aby Synod, nie zwlekając, gorliwie i uważ-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

S. STAMAR.
NAD MORZEM BŁĘKITNEM.
Tęsknię do ciebie, Stefku, tęsknię. Już przyjdź przedzi. Już niech cię. Bylebyś ty blisko był. Możesz grać. Bo mi trzeba wiedzieć głowę. Tam dno. I nie wiem, jak mo- głam dni spędzać za tą scianą. Edzieś ty był. Niewiadzę dziś za ciebie — i za każdego powiedziane ci- zle słowo, za smutek każdy przy to- bie, za wszystko.
A ciebie kocham, tak ogromnie kocham.
Może ci źle bezemnie, może smutno.
Może ty wracasz do pustki na- szego pokoju i szukasz mnie — a mnie niema.
Na stole widać jeszcze kwiaty, które tam zostawiłam. Dotykasz ich, szukasz na nich moich rąk.
Nie płacz, maleńka.
To nie ja, Stefku, to kwiaty pla- cza.
Czy ty szczęśliwy, Stefku, szczę- śliwy, że — tak jest. Czy ci do- brzej?

Bo jeśli dobrze, niech już życie nasze takim będzie na wieki.
Bądź że szczęśliwym.
Bo ja cię kocham.
Tak mi bez ciebie samotnie i źle, jak nigdy w życiu nie było.
Ja cię, Stefku, nie za to kocham, żeś ty dobry, mądry, ja nie za to. Za żaden dobry czyn, jak za żadne złe, nie kochać nie potrafię.
Ja nie za to, za nic.
Dlatego, że nie mogę nie ko- chać.
Przyjdź, Stefku!
*
Krótki wesoly list. Odkładają przyjazd.
Wiem im tam bez nas dobrze? Ada gderze, że niewiadzący pa- trze na świat oczami.
Chodź bliżej, włokę moją du- szę przez kościoły i muzea.
Chciałabym wrócić tam, chociaż jemu tak mało potrzebna.
*
Ada śpi jeszcze. Wyszedłam na plac Segnorin i zadumałam się przed Loggia Orcogna. Nagle stanął przy mnie Zaniewicz. Jakby pojechał mnie przed chwilą, zaczął mówić o Judy- cie Donatella. I gdy tak słucham tego, to jakby mi się zamknęła du- sza na cudo te otwierac zaczęła, jakby oczy zaczęły rozumieć.
Zwiedziliśmy pałac, gdzie two- rzył i cierpiał Leonardo, a na miej- sce snów jego umarłych przetrwała wieki martwota.

W dużych salach, ogarniał mnie lek. Jakby królował tam jeszcze dumny i podstępny Medycusów duch. Jakby w kaplicy malej nie prześnił jeszcze ostatniej nocy Sa- vonarolla.
Gdy on mi tak o wszystkim o- powiada, odzywa się w oczach prze- szłość daleka.
Chciałabym klęknąć na szarych marmurach, jakby przed chwilą prze- szedł tu Dante, Michał Aniol lub Iza Beoto.
W dziedzińcu pałacowym jest fontanna, Vorochie. Amorek swa- wolny porwał trzepocząc mi się w rączkach rybę. I jest w tem taki ruch i życie, aż do złudzenia.
— Ładne, prawda? — spytał Zanie- wicz.
Odpowiedziałam myśli mojej: — Chciałabym, żeby to był mój mały.
Przerwał mi: — Niech pani nie mówi, nigdy tego, o niczem takim i nikim.
— Niech ja tu w cudach tych pania taką ze snów moich mam. Pani nie- czyja nie była i nie wie; nie zna mię i pragnień niema. Dziewczatko ci- che, Simonetto.
— Ona Medycousza kochała.
— Jeszcze go pani nie spotkała, nie, to przeczuć pocafunków drża- usta pani. Nie, pani nieczyja, dusza pani nieczyja jest i będzie, pani jest sen, Psyche.

Unikam Zaniewicza, ale on się zawsze znajduje na mojej drodze...
Chciałabym mu powiedzieć, że Stef nie chce.
Ale nie śmiem.
Ja zawsze nie śmiem.
I żal mi byłoby, żeby na zawsze z mojej drogi znikł.
W nim jest coś, co mi duszę koł- coś, co z moją duszą doskonale harmonizuje.
Myszę, że może tak było Stefowi z tą hiszpanką, z którą bawił się tak wesoło. Bo moja dusza nie od- powiada Stefowi.
I myślę dziś raz jeszcze, że „oni” inni są. A jeśli inni, może im też z nami tak źle — jak nam.
I wszystkich mi dziś żal.
Czemuś ty, Naturo, tak two- rzyła?
*
— Zazdroszczę panu, że pan pi- sze.
— Niech pani nie zazdrości, to nie jest szczęściem, to jest walka i tęsknota. A potem, mojem we- wnętrznem ja, życie jest, co niema z tem ja nic wspólnego.
I to jest ciężar. I to jest ciągle zstępowanie z wyżyn i na wyżyny.
Potem jest też świat.
— Daje mu pan piękno.
— Daje mu rzecz bezużyteczną, nie żadaną. Świat nie pragnie po- zaji. Ludzkość jest głodna, żąda chleba.
Wskazałam mu przepiękne sale akademij.

— A to, panie?
— Niech pani słucha.
Obok nas kilka osób pochyliło się nad Beadeckerem.
— Au milieu Venus, czytał głośno staruszek przed smutną madonną z dziećmi, à gauche — les graces.
— Monsieur, vous vous êtes trom- pé de salles.
Przerwał mu Zaniewicz.
— Ah oui, vous avez raison — c'est là.
I zawrócił ku sali Primavera, gdzie, nie zmieszany, rozpoczął na nowo:
— Au milieu Venus et l'Amour.
— Tak, pan ma rację, ale są też wybrani.
— To też — dla wybranych, dla nich pani.
— Więc zazdroszczę panu.
*
Tak cicho... Takie łagodne świa- tło w refektarzu klasztornym, gdzie mnich angielski, płacząc ze skrucy i ukończenia, malował Ukrzyżowa- nie. I w wiatłach bezcielesnych po- staciach fresku, o naiwnym przesłod- kim kolorcy, zostało coś z tych łez i z ukończenia tego. Coś, silne ogromnie, niepojęte.
— Cicho, cicho, niech pan nie mówi ani słowa, niech pan nieczem nie traci mojej duszy, niech mię ta cisza przeniknie, przepoi — niech się rozplywa w tę słodką ciszę. Chcę być sama, niech pan odejdzie,

chcę być sama. Już znam przeci- che wniebowzięcie.
*
Powiedziała im, że chce być sama.
Szamują mój kaprys.
Jestem tu co dnia, na długie go- dziny.
Słońce spada z wysoka na mały dziedzińcyk, gdzie białe grobowe tabliczki śpią.
W środku dziedzińca rośnie mo- drzew, a pod nim róża.
Staroświeckie fotole — ściany o freskach.
Przychodzą, siadam, tonę w ci- szy.
Dusza moja przedziwnie poznaje tajemnice.
Już znam słodcy ogromną tyfła. Już wszystko wiem.
Wierzę w ciebie — wierzę, pięk- no przedwieczne, wierzę w ciebie o wszechmiłość!
Wierzę i klękam u stóp krzyża. Wierzę — kocham.
W małych, ciemnych celach tułę się do ścian i oczy tułę do słodkiej twarzy anioła.
Madonna w płaszczu szafirowym pieści dziecię.
A tam, zlekka dziewczeczka składa na pierwszy ręce. Niepokalan! O ciesz! o słodczy! O święte ukojenie.
D. C. N.

